

## Wprowadzenie

Najbardziej zdumiewającym momentem w historii ludzkości nie był dzień, w którym Bóg stworzył człowieka lecz dzień, w którym z miłości do nas On sam stał się człowiekiem. Odtąd wiemy już, że nasz los jest dla Boga ważniejszy niż Jego własny los. Syn Boży pozwolił się skazać na śmierć i obarczyć krzyżem po to, byśmy już na zawsze byli pewni tego, że kocha nas miłością bezwarunkową i nieodwołalną.

Jezu Chryste, Boże, który z miłości do nas stałeś się człowiekiem! Droga Krzyżowa to droga która pokazuje nam, jak wielką cenę płacisz za miłość do nas i za troskę o los każdego człowieka. Pragniemy po raz kolejny w naszym życiu przejść razem z Tobą drogą Twojego cierpienia, żeby dziękować Ci za Twoją miłość i żeby uczyć się tej miłości, która drogę krzyżową przemienia w drogę zmartwychwstania i radości.

### Stacja I: Jezus na śmierć skazany

Pod naciskiem prymitywnych i cynicznych ludzi Piłat wydaje najbardziej niesprawiedliwy wyrok w historii ludzkości: skazuje na śmierć Kogoś, kto wszystkim czynił dobrze. Oto człowiek osądza Boga. Oto człowiek stawia się ponad Bogiem, który jest miłością i który przychodzi do nas, bo kocha ludzi nad życie.

Przykładem wydawania samego siebie na śmierć jest popadanie w różne uzależnienia, bo one odbierają człowiekowi wolność, świadomość, szlachetność, zdolność do tego, by mądrze myśleć, wiernie kochać i uczciwie pracować. Uzależnienia to rodzaj samobójstwa na raty. To najbardziej niebezpieczna pułapka, jaką człowiek może zastawić na samego siebie. Ta śmiertelna pułapka to liczenie na łatwo osiągalne szczęście, albo na poprawę nastroju bez potrzeby poprawiania własnego postępowania. Wchodzenie na drogę uzależnienia to skazywanie samego siebie oraz swoich bliskich na bolesną drogę krzyżową, która często prowadzi do umierania w człowieku tego, co w nim najbardziej Boże i szlachetne.

Jezu Chryste, Ty nie buntujesz się w obliczu najbardziej okrutnego wyroku. Pozwalasz na to, by stworzenie skazało na śmierć swego Stwórcę. Ty wiesz, że każdy z nas skazuje samego siebie na cierpienie i na śmiertelną agonię za każdym razem, gdy usuwa Ciebie z własnego życia i sumienia. Skazując Ciebie

na śmierć albo na wygnanie, człowiek wyrządza największą krzywdę samemu sobie. Skazuje samego siebie na życie bez miłości, czyli na powolne umieranie. Tylko z Tobą, Jezu, nawet droga śmiertelnych uzależnień może przemienić się w drogę nawrócenia i życia.

### Stacja II: Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Syn Boży zostaje osądzony i obarczony krzyżem, który w tamtych czasach nakładano jedynie na największych złoczyńców. Ten szczególny krzyż w historii zbawienia dźwiga Ktoś jedyny, kto jest bez grzechu! Bezmyślny tłum wyśmiał Jezusa i krzyczał do Piłata: „Ukrzyżuj Go!”. Dwa tysiące lat później dobrze już rozumiemy ten mechanizm okrucieństwa. Wiemy, że ludzie, którzy czynią zło, nienawidzą tych, którzy czynią dobro. Złoczyńcy nienawidzą ludzi, którzy są szlachetni i szczęśliwi.

Jezus bierze krzyż z rąk złoczyńców, bo ich też kocha nad życie. Przyjmuje z rąk grzeszników niezasłużony krzyż, bo kocha każdego człowieka. Na szczęście w naszych czasach nie ma już kary w postaci śmierci krzyżowej. Żaden sąd nie może już skazywać kogoś na drogę krzyżową. Ale są ludzie, którzy sami sobie i swoim bliskim nakładają krzyże i którzy samych siebie skazują na drogę krzyżową alkoholizmu, narkomanii, egoizmu. Dla takich ludzi i dla ich rodzin droga krzyżowa nie trwa kilka godzin, ale czasem dziesiątki lat.

Jezu Chryste, Ty przyszedłeś do nas po to, by Twoja radość była w nas i aby nasza radość była pełna, a nie po to, by nasz krzyż był cięższy! Ty pomagasz nam w przewyciężaniu każdego krzyża, każdego cierpienia, każdej krzywdy. Ty pomagasz uwolnić się z krzyża uzależnień i grzechów. Tylko z Tobą jest to możliwe, bo Ty jesteś prawdą, która wyzwala nas z każdego dramatu i z każdej słabości. Panie mojej teraźniejszości i mojej przyszłości, nie chcę już więcej skazywać samego siebie i moich bliskich na dźwiganie krzyża! Proszę, uzdrów mnie!

### Stacja III: Pierwszy upadek pod krzyżem

Upadek Jezusa pod krzyżem to dowód na to, że ciężar nałożony przez człowieka Bóg dźwiga jako prawdziwy człowiek. W czasie Drogi Krzyżowej Syn Boży nie korzysta z mocy swego Bóstwa. Nie chce być w lepszej sytuacji od tych ludzi,

którzy na tej Ziemi straszliwie cierpią i którzy czasem cierpią zupełnie niewinnie.

Jezus przyszedł do nas i pozwolił się okrutnie skrzywdzić, bo pragnął, byśmy nie tylko byli pewni tego, że kocha nas w każdej sytuacji, ale także tego, że nas w każdej sytuacji rozumie. On osobiście doświadczył tego, co na tej Ziemi może nas spotkać najgorszego: został zdradzony przez tych, których kochał. W Ogrójcu krwawo pocił się w obliczu śmiertelnego lęku. Nikt z nas nie bał się nadchodzącego cierpienia aż tak bardzo, by pocić się krwią, bo nikogo z nas nie oczekuje cierpienie aż tak wielkie i aż tak bardzo niesprawiedliwe, jakie przyjął na siebie Syn Boży.

Jezu Chryste, przytłoczony ciężarem niezasłużonego cierpienia, tylko w Tobie mogą znaleźć umocnienie i nadzieję tysiące rodzin, które dramatycznie i niewinnie cierpią na skutek uzależnienia kogoś z ich bliskich. Oni cierpią, bo są krzywdzeni przez kogoś, kto krzywdzi samego siebie i kogo oni nadal kochają. Ci ludzie - rodzice, małżonkowie, dzieci - tylko z Tobą mogą podnieść się spod przytłaczającego cierpienia i obronić swoją godność. Spójrz na nich raz jeszcze z Twoją niesłychaną miłością, żeby Oni odważyli się spojrzeć na Ciebie i upewnić się, że z Tobą mogą mieć nową przyszłość.

#### Stacja IV: Spotkanie z Matką

Maryja to najbardziej niezwykła kobieta w dziejach ludzkości. To prawdziwa Boża Królowa i Boża Perła. To Matka Pięknej Miłości i Największej Świętości. Ona cała jest piękna. Ona jest wzorem nowego człowieka: najświętsza i jedyna bez grzechu! Ona też jest najbardziej matczyna i dyskretna w niesieniu pomocy tym, którzy cierpią. Ona nas nigdy nie opuści i nigdy nie rozczaruje.

Maryja pojawia się przy swoim Krzywdzonym Synu wtedy, gdy jest Mu najbardziej potrzebna: zaraz po upadku, gdy tak trudno się podnieść. Judasz zdradził Jej Syna. Piotr wyparł się Go trzy razy. Pozostali Apostołowie puciekali. Tłum okazał się bezmyślny i okrutny. Tylko Maryja pozostała wierna, bo miłość zawsze pozostaje przy tych, którzy są bezradni i którzy cierpią.

Jezu Chryste, Ty wiesz najlepiej, o ile mniej byłoby uzależnień i straszliwych cierpień na tej Ziemi, gdyby każdy z nas naśladował piękno, szlachetność i świętość Twojej Matki! I gdybyśmy biegli do Niej z dziecięcym zaufaniem za

każdym razem, gdy nie radzimy sobie z krzyżem, który sami sobie nakładamy, albo z tym krzyżem, który nakładają nam inni ludzie. O ile mniej byłoby dramatów, gdybyśmy w godzinie próby i kryzysu biegli do Twojej Matki. A także do naszych ziemskich matek, które chronią nas cichą modlitwą i ukrytą świętością. To Twój wielki dramat, gdy ktoś z nas - Twoich dzieci - nie korzysta z rady, przestrogi, a nawet z łez Twojej Matki i własnej matki. A także z rad, przestróg i łez innych osób, które dojrzałe kochają. W tej stacji Drogi Krzyżowej modlimy się do Ciebie za matki i za wszystkie kobiety, by umiały wspierać swoich bliskich w godzinie próby i by miały odwagę stanowczo upomnieć błędzących, którzy odrzucają Twoją prawdę i którzy lekceważą Twoją miłość.

#### Stacja V: Przymuszona pomoc Szymona

W obliczu cierpienia nawet Bóg-Człowiek potrzebuje pomocy od człowieka. I to także wtedy, gdy pomoc ta nie tylko nie jest doskonała, ale przeciwnie - wymuszona. Bóg nie oczekuje od nas doskonałości, ale marzy o tym, byśmy zaczęli kochać pomimo naszej niedoskonałości! Żołnierze przymuszają Szymona, by dźwigał krzyż z Chrystusem nie dlatego, że współczują Skazanemu, lecz z okrucieństwa i wyrachowania. Nie chcą, by Jezus umarł, zanim dojdzie na Wzgórze Okrutnej Śmierci. Szymon zaczyna pomagać z nakazu, a nie z własnej woli. My też często jesteśmy w podobnej sytuacji. Pomagamy, bo tak wypada, bo ktoś usilnie prosi, bo chcemy uniknąć wyrzutów sumienia. Czasem pomagamy nieudolnie i z lękiem, świadomi naszej bezradności i naszych ograniczeń.

Na szczęście nie musimy być więksi od Szymona. Na początek wystarczy dobra wola i pokora w uczeniu się od tych, którzy nauczyli się już pomagać lepiej niż my, bo mądrzej, dojrzałej, skuteczniej. Żeby pomagać innym ludziom - nawet tym bardzo uzależnionym - nie trzeba być specjalistą czy terapeutą. Najlepsza terapia to przecież terapia, którą stosuje Bóg, czyli terapia miłości. Ale pod warunkiem, że jest to Boża miłość, która jest nie tylko szczytem dobroci, ale też szczytem mądrości, bo jest to miłość dostosowana do zachowania osoby, którą kochamy.

Jezu Chryste, wiem, że wtedy, gdy ktoś z nas błędzi i krzywdzi siebie lub innych ludzi, to Ty cierpisz najbardziej, bo najbardziej kochasz. Ty uczysz mnie niesienia pomocy skrzywdzony i cierpiącym. Ty pragniesz, bym pomagał

bliźnim nie tylko w sposób ofiarny, ale też mądry. Ty sam pomagałeś w taki właśnie sposób, bo stanowczo umacniałeś i broniłeś ludzi szlachetnych, ale twardo upominałeś błędzących i odważnie demaskowałeś krzywdzicieli, by przynajmniej w Twojej obecności nie mogli już krzywdzić swoich ofiar! Ty uczysz mnie mądrej miłości i przypominasz, że ludzie, których kocham, nie mają prawa mnie krzywdzić. W tej stacji Drogi Krzyżowej uświadamiam sobie, że mogę pomagać nie tylko bliźnim. Mogę — tak jak Szymon — pomagać nawet Tobie! Mogę uratować Ciebie przed cierpieniem! Kiedy mądrze kocham siebie i bliźnich, wtedy ratuję siebie i innych ludzi przed krzywdą i grzechem, a Ciebie ratuję przed cierpieniem!

### Stacja VI: Spotkanie z Weroniką

Ta stacja Drogi Krzyżowej opowiada o kolejnym spotkaniu Udręczonego Boga-Człowieka ze współczującym człowiekiem. Tym człowiekiem jest znowu — jak w Czwartej Stacji - niezwykła kobieta. Nie wiemy, kim ona była. Tradycja nadała jej symboliczne, ale jakże trafne imię: Weronika, czyli prawdziwa ikona, prawdziwy obraz. Prawdziwy obraz Boga w człowieku! Każda szlachetna kobieta, podobna do Maryi i do Weroniki, jest szczególnym ambasadorem Boga na Ziemi i Jego niezwykłym autoportretem. Jest widzialną miłością Niewidzialnego Boga!

Weronika to symbol kobiety nie tylko szlachetnej i wrażliwej, ale też odważnej i stanowczej. To symbol geniuszu kobiety. Boża kobieta to ktoś, kto potrafi mocniej i wierniej kochać niż mężczyźni. To ktoś, kto postępuje w sposób godny godności człowieka. To ktoś, kto wychowuje świętych mężczyzn. Takie kobiety są prawdziwym skarbem w rodzinie, w parafii, w społeczeństwie, w narodzie. Często to właśnie te najbardziej Boże i szlachetne kobiety — podobnie jak Maryja i Weronika — wystawiane są na najbardziej heroiczną próbę miłości i wytrwałości, gdy ktoś z ich bliskich - ojciec, mąż, syn - upada pod krzyżem alkoholizmu, narkomanii czy innych słabości i grzechów. Takie kobiety wycierają twarze ludzi umęczonych życiem i trudnościami, dodają otuchy poniżonym i skrzywdzonym, przynoszą ulgę w cierpieniu, wyciągają pomocną dłoń do zawstydzonych czy bezradnych. Poruszają niebo i ziemię po to, by pomóc tym, którzy sami sobie pomóc już nie potrafią.

Jezu Chryste, teraz nie dziwię się temu, że tak stanowczo chroniłeś kobiety, gdy chodziłeś po tej Ziemi! Dzisiaj — tak, jak dwa tysiące lat temu — szlachetne

kobiety kochają bardziej niż mężczyźni. I tak, jak wtedy, są przez mężczyzn często zbyt mało kochane, a czasem nawet są bezlitośnie krzywdzone. Ty jesteś najlepszym obrońcą każdej kobiety. Także tej, która w swej słabości zdradza kobiecy geniusz i oddała się od Ciebie. Tylko w Tobie kobiety mogą znaleźć siłę i odwagę, która jest konieczna, by wytrwać na drodze świętości. Zwłaszcza wtedy, gdy droga ich życia staje się częścią Twojej Drogi Krzyżowej.

## Stacja VII: Drugi upadek Chrystusa

Drugi upadek pod krzyżem to kolejne potwierdzenie ceny, jaką Bóg płaci za miłość do człowieka. To także jeszcze jedno potwierdzenie tego, jak okrutny potrafi być człowiek, który nie kocha. Taki człowiek potrafi nakładać bolesny krzyż na innych ludzi, na samego siebie i na Boga. Ta stacja Drogi Krzyżowej to przypomnienie o tym, że Bóg dał nam prawdziwą wolność i że jej nam nie odbiera nawet wtedy, gdy używamy wolności po to, by znęcać się nad Nim samym. Krzywdzimy Boga i krzyżujemy Go ciągle na nowo wtedy, gdy krzywdzimy innych ludzi, a także samych siebie. W obliczu krzywd i grzechów człowieka Bóg nie obraża się, lecz cierpi, bo On każdego z nas kocha bardziej niż my potrafimy kochać samych siebie.

Syn Boży nie przyszedł na Ziemię po to, by „wynagrodzić” za nasze grzechy jakiemuś krwiożerczemu Ojcu — jak nawet w naszych czasach sądzą niektórzy chrześcijanie! Syn Boży stał się prawdziwym człowiekiem po to, by nas upewnić, że wraz z Ojcem i Duchem Świętym kocha nas nieodwołalnie także wtedy, gdy nadal lub gdy znowu jesteśmy grzesznikami. Cierpiący Bóg nie pasuje do „tolerancyjnej” Europy, bo staje po stronie ofiar, a nie po stronie ich krzywdzicieli. A to właśnie obrona krzywdzicieli jest obecnie postawą „poprawną” politycznie. Wiedzą o tym najlepiej ci ludzie, którzy czują się bezradni wobec katów i którym nie chce pomóc żadna instytucja „oświeconej” Europy.

Jezu Chryste, Synu Boga umęczony przez człowieka, w siódmej stacji Drogi Krzyżowej dziękujemy Ci za to, że respektujesz naszą wolność nawet wtedy, gdy dręczmy Ciebie, naszych bliskich i samych siebie. Inaczej każdemu z nas musiałbyś odebrać wolność i stalibyśmy się jedynie bezwolnymi kukłami. Dziękujemy Ci za to, że utożsamiasz się z ludźmi uzależnionymi i z ich współcierpiącymi rodzinami. Ty wiesz najlepiej o tym, co czuje poniżana żona i jak straszliwie cierpią dzieci, które krzywdzi własny ojciec uzależniony czy

egoistyczny. Ty wiesz też najlepiej, jak dotkliwie cierpi człowiek, który zadaje cierpienie kochanym przez siebie osobom i który krzywdzi samego siebie. Ty jeden potrafisz wszystkim pomóc w przezwyciężaniu krzyży, które sami nałożyli na siebie lub który nałożyli im inni ludzie. Ty pomagasz nam nosić krzyż w sposób godny człowieka. Dziękujemy Ci za to, że Ty — najbardziej Skrzywdzony w historii ludzkości - jesteś największym Przyjacielem tych, którzy są krzywdzeni i że jesteś niezawodną nadzieją tych, którzy w swej słabości i bezradności krzywdzą samych siebie.

### Stacja VIII: Spotkanie z płaczącymi kobietami

Kobiety, które opłakują Jezusa, są inne niż Maryja czy Weronika. One są po kobiecemu wrażliwe, okazują współczucie człowiekowi cierpiącemu, a jednocześnie są naiwne we własnym życiu. Jezus wyjaśnia im, że one też przyczyniają się do Jego cierpienia, chociaż nie zdają sobie z tego sprawy. A przyczyniają się do cierpienia Boga najbardziej przez to, że w swoich rodzinach nie potrafią wychować szlachetnych i świętych ludzi.

Każdy mężczyzna, który okazuje się słaby czy okrutny - mąż, ojciec czy syn — ma swoją matkę. Wpływ na niego wywiera także żona, siostra czy inne kobiety z kręgu rodziny, przyjaciół i znajomych. Jeśli zatem jakiś mężczyzna wpada w kryzys i krzywdzi swoich bliskich, to zwykle współudział w tym dramacie ma też jakaś kobieta, która okazała się niedojrzała, pobłażliwa, naiwna. Taka kobieta nie jest w stanie pomóc człowiekowi w kryzysie właśnie dlatego, że brakuje jej dojrzałości, mądrości, kobiecego geniuszu. Poprzez swoją uległość i naiwność tworzy człowiekowi uzależnionemu komfort trwania w śmiertelnym nałogu. Sama cierpi przy tym najbardziej.

Jezu Chryste, Ty dźwigasz z nami nasze życiowe krzyże, które często sami sobie nakładamy! Dziękujemy Ci za to, że nie chcesz, byśmy byli naiwną ofiarą. Ty nie chcesz, by ktoś nas krzywdził i wykorzystywał. Ty pragniesz, by każdy z nas stawał się mądrym darem. Ty stanowczo broniłeś i bronisz ludzi krzywdzonych! Ty uświadamiasz nam tę podstawową prawdę, że nikt nie ma prawa nas krzywdzić. Nawet ci, których najbardziej kochamy. Ty pozwalasz nam bronić się skutecznie w obliczu krzywdy. W skrajnych przypadkach dajesz nam prawo bronić się nawet przed małżonkiem i to do separacji małżeńskiej włącznie. W przypowieści o marnotrawnym synu wyjaśniasz nam, że czasami możemy kochać naszych bliskich jedynie na odległość, jeśli oni nas krzywdzą i

lekceważą nasze cierpienie. Jezu, dziękujemy Ci za to, że uczysz nas kochać mądrze, miłością wychowującą i nigdy naiwną.

### Stacja IX: Trzeci upadek pod krzyżem

Trzeci upadek Jezusa pod ciężarem krzyża to jeszcze jedno potwierdzenie tego, jak okrutne i przygniatające krzyże potrafi nakładać człowiek nie tylko samemu sobie i innym ludziom, ale nawet swemu Stwórcy. Bóg stworzył wszystko dobre, a nas uczynił podobnymi do siebie i powierzył władzę nad całą Ziemią. Dał nam też przykazania, które są naszą mądrością i radością, bo dzięki nim każdy z nas ma szansę panować nad samym sobą: nad ciałem i emocjami, nad egoizmem i lenistwem. Niestety już na początku historii ludzie postanowili postawić siebie w miejsce Stwórcy. Wmówili sobie, że sami — bez pomocy Boga - odróżnią dobro od zła i że będą jak bogowie. Aż do naszych czasów kolejne pokolenia ludzi powtarzają ten dramat grzechu pierworodnego. Z raj, w jakim umieścił nas Bóg, uczyniliśmy dolinę ciemności i padół łez. Życie doczesne okazuje się szczególnie bolesnym padołem łez dla tych, którzy popadli w chorobę alkoholową, narkomanię, erotomanię czy inne uzależnienia, a jeszcze bardziej dla osób z ich najbliższego otoczenia, które zachowują większą niż uzależnieni wrażliwość na cierpienie oraz większą świadomość dramatu, jaki dotknął ich rodzinę.

Jezus upadł po raz trzeci pod krzyżem. Jednak Jego upadek nie był — jak większość naszych upadków — znakiem słabości, lecz potwierdzeniem tego, że Bóg kocha nas nieodwołalnie, aż do śmierci na krzyżu. Bóg, który kocha, pozwoli nałożyć na siebie każdy ciężar, ale nie ulegnie temu ciężarowi, bo miłość to największa siła we Wszechświecie. Jezus, który nieodwołalnie kocha, podnosi się także po trzecim upadku. Inna jest sytuacja tych, którzy upadają po raz kolejny nie pod krzyżem wiernej miłości, lecz pod ciężarem uzależnień czy egoizmu. Jeśli ktoś w tej samej dziedzinie upada po raz kolejny, to już nie jest przypadek. Taki człowiek sam sobie już nie pomoże. Gdyby był w stanie sam sobie pomóc, to nie upadłby po raz kolejny i kolejny. W tej sytuacji nie wystarczy apelowanie do dobrej woli, ani do sumienia. Uzależniony potrzebuje pomocy dobrego specjalisty. Również jego bliscy potrzebują fachowej pomocy po to, by nie załamali się pod wpływem cierpień, jakie zadaje im człowiek uzależniony.



Jezu Chryste, Ty znasz nasze serca i przeżycia i dlatego Ty wiesz najlepiej, co przeżywa człowiek, który po raz kolejny upada pod ciężarem swoich uzależnień czy grzechów. Ty wiesz też lepiej od nas, jaki ból i jakie poczucie poniżenia przeżywają najbliżsi krewni osób uzależnionych. Często w takiej właśnie sytuacji chowają się nie tylko przed światem zewnętrznym, ale nawet przed Tobą. Ci ludzie powtarzają pierwotny dramat Adama, który chował się przed Bogiem właśnie wtedy, gdy najbardziej potrzebował Jego przebaczenia, obecności i miłości. Ci, którzy chowają się przed Tobą i liczą na własne siły, ryzykują, że powtórzą dramat Judasza, który zrobił sobie uczciwy rachunek sumienia. W przeciwieństwie do Piotra — Judasz nie poszedł za Tobą lecz uległ rozpacz. Jezu Chryste, Ty jesteś naszym najlepszym Przyjacielem i Terapeutą. Kto jest blisko Ciebie, ten poradzi sobie z każdym krzyżem i z każdym uzależnieniem.

#### Stacja X: Jezus z szat obnażony

Obnażenie z szat było największym cierpieniem, jakie okrutni ludzie zadali Jezusowi u kresu Jego drogi krzyżowej. Człowiek jest osobą, a nie zwierzęciem, a dla osoby zranienie w sferze psychicznej - a tym bardziej zranienie w sferze moralnej i duchowej! — przynosi o wiele dotkliwszy ból niż najbardziej nawet bolesne rany fizyczne. Obnażamy innych ludzi z ich godności dzieci Bożych nie tylko wtedy, gdy zdieramy z nich ubranie, ale także wtedy, gdy obnażamy ich słabości i wrażliwość, ich tajemnice i to, co zawierzyli nam w zaufaniu. Ranienie godności człowieka ma miejsce wtedy, gdy traktujemy kogoś jak rzecz, a nie jak osobę. Odzieramy wtedy naszych bliźnich z nadziei i radości życia.

Żyjemy w czasach, w których człowiek coraz częściej poniża samego siebie i samego siebie odziera z intymności i godności. Coraz częściej wstydzimy się tego, co w nas najbardziej szlachetne i najbardziej Boże. Mamy trudności z mówieniem o naszych aspiracjach, ideałach i marzeniach. Stajemy się onieśmieleni wtedy, gdy przychodzi nam mówić o miłości, wrażliwości, szlachetności czy świętości. Coraz więcej współczesnych ludzi „chłubi się” natomiast tym, co prymitywne, wypaczone, niemoralne. Niektórzy stają się aż tak bardzo zaburzeni, że publicznie obnoszą się ze swoją cielesnością, intymnością, a także ze swoimi patologiami. Czynią to zwykle dla pieniędzy albo dla korzyści politycznych. Czasem postępują tak z powodu zatwardziałości własnego serca albo z cynicznego bezwstydu.

Jezu Chryste, obnażony i potraktowany na końcu drogi krzyżowej jak jakiś przedmiot, jak rzecz, którą można się dowolnie posługiwać! W tej stacji uświadamiamy sobie z wielkim bólem to, że każdy z nas czasami zadaje bliźnim rany psychiczne, moralne i duchowe, czyli te rany, które bołą najbardziej. Ludzie, którzy Ciebie zwalczają i którzy Ciebie wyszydzają, mają zwykle usta pełne sloganów o szanowaniu godności człowieka, a jednocześnie promują taki styl życia, który oznacza pogardę dla człowieka dla i jego godności. W cywilizacji opartej na dyktaturze pieniądza i na ateizmie nie ma już niemal żadnych ograniczeń w zachwalaniu pogardy, bezmyślności, okrucieństwa, wyuzdania. Popularne filmy, czasopisma, gry komputerowe to współczesne formy obnażania człowieka z jego godności dziecka Bożego. Chryste odarty z szat na Golgocie, Ty wiesz, że istnieje wiele środków, które uśmierzają ból fizyczny, ale jedynym środkiem uśmierzającym ból psychiczny i moralny jest miłość. Twoja miłość! Tylko ci z nas, którzy żyją blisko Ciebie, mogą w sobie i w bliźnich ochronić godność dziecka Bożego.

#### Stacja XI: Jezus do krzyża przybity

Ta stacja Drogi Krzyżowej zdumiewa nas najbardziej! Oto Bóg pozwala, by człowiek przybił Go do krzyża. Oto Bóg pozwala, byśmy Go całkowicie obezwładnili. Nikt z nas nie potrafi sobie nawet wyobrazić cierpienia, jakiego doświadczył Jezus przybijany do krzyża. Ale On potrafi wyobrazić sobie wszystkie nasze cierpienia. Także te najbardziej nieludzkie, które zwykle towarzyszą chorobie alkoholowej czy innym uzależnieniom. Jezus wie, że czasami cierpimy aż tak bardzo, że codzienne życie staje się nieznośnym ciężarem, że wiąże się ze śmiertelnym zagrożeniem, a czasami nawet z pragnieniem śmierci. Jezus rozumie nasz ból, bo On sam doświadczył zdecydowanie więcej cierpienia niż ktokolwiek z ludzi. Jednak - w przeciwieństwie do nas - Jezus podjął cierpienie dobrowolnie, po straszliwej walce wewnętrznej w Ogrójcu, w czasie której aż pocił się krwią z przerażenia w obliczu tego, co zgotowali mu źli ludzie i co On zdecydował się dobrowolnie przyjąć.

Jezus przybijany do krzyża nie jest naiwny. On nie jest jednym z wielu męczenników w historii ludzkości, którzy nie byli w stanie obronić się przed swymi oprawcami. Jezus nie jest naiwną ofiarą, lecz mądrym darem. Faryzeusze i uczeni w Piśmie chcieli Go strącić z góry i zabić już na początku Jego publicznej działalności. Ale On na to nie pozwolił. Najpierw chciał nauczyć nas

szlachetnie żyć i mądrze kochać. Jezus pozwolił przybić się do krzyża dopiero po kilku latach działalności, kiedy już uformował swoich uczniów i kiedy tłumy miały już szansę zrozumieć, że nie jest On zwykłym człowiekiem. Syn Boży pozwolił się przybić do krzyża dopiero wtedy, gdy wyjaśnił swoim uczniom, że zbawienie przyjdzie przez nieodwołalną miłość Boga do człowieka i że przy końcu życia doczesnego Bóg zapyta nas o to, jak mocno żeśmy kochali, a nie o to, ile żeśmy wycierpieli. Warunkiem zbawienia jest bowiem trwanie w Bogu, a nie w cierpieniu!

Jezu Chryste, przybity do krzyża przez ludzi, których pokochałeś nad życie, dziękujemy Ci za to, że Ty nie zsyłasz nam żadnego krzyża i że Ty sam nie jesteś krzyżem, lecz Miłością. Ty nam wyjaśniasz, że za niewinnym cierpieniem jednego człowieka stoi zwykle wina innego człowieka. Dziękujemy Ci za to, że nas kochasz i że cieszysz się wtedy, gdy my kochamy. A jeszcze bardziej dziękujemy Ci za to, że nas kochasz nawet wtedy, gdy błądzimy i gdy jesteśmy grzesznikami, mimo że zadajemy Ci niewyobrażalne cierpienie. Z Tobą możemy przezwyciężyć każde uzależnienie i uchronić samych siebie przed rozpaczą w obliczu własnej bezradności czy w obliczu doznanej krzywdy.

## Stacja XII: Jezus na krzyżu umiera

Czasami przeżywamy cierpienie, które wystawia na skrajną próbę naszą wytrzymałość i gdy wydaje się nam, że tym razem nieuchronnie już zmierzamy do śmierci. Syn Boży nie tylko nas rozumie. W obliczu dramatycznego cierpienia On pozwala nam wykrzyczeć Bogu Ojcu przeżywaną przez nas bezradność czy doświadczaną przez nas krzywdę. Pozwala nam na to, bo sam tak właśnie postąpił w obliczu cierpienia, które przyjął z rąk człowieka. Na krzyżu donośnym głosem wykrzyczał: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?*” (Mt 27, 46). Jezus dobrze wiedział, że przecież to nie Ojciec skazał Go na śmierć. Wiedział też, że Ojciec nigdy Go nie opuści i że po trzech dniach przywróci Mu życie. Właśnie dlatego po krzyku bólu, Syn Boży potwierdził swoje bezgraniczne zaufanie: „*Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego*” (Łk 23, 46). My też mamy prawo wzbraniać się przed cierpieniem i wykrzykiwać nasz ból samemu Bogu, chociaż On jest zupełnie niewinny. To nie Bóg lecz człowiek jest źródłem cierpienia, ale to u Boga cierpiący człowiek może znaleźć najpewniejszą obronę i schronienie.

Dla nas - ludzi ochrzczonych - życie na tej Ziemi nie jest największą wartością, a śmierć nie jest największym dramatem, gdyż ona jest jedynie doczesna. Największy dramat to trwanie w egoizmie, to zabicie w sobie miłości do Boga, do bliźniego i do samego siebie. Nieodwracalna śmierć to rezygnacja z miłości na zawsze. Kto nie kocha, ten skazuje samego siebie na wieczne cierpienie w nieodwołalnym osamotnieniu egoizmu. Wtedy także Bóg cierpi na wieki, bo Stwórca nie wycofuje swojej miłości nawet do tych ludzi, którzy odwrócili się od Niego na zawsze.

Jezu Chryste, Ty ukochałeś nas aż do końca, aż do śmierci krzyżowej. Umierasz w ludzkiej naturze, ale po trzech dniach do nas powrócisz, bo miłość zawsze zmartwychwstanie. Ty śmiertelnie poważnie traktujesz naszą wolność i decyzje, które podejmujemy w życiu doczesnym. Każdy z nas potrzebuje Twojej pomocy po to, by mógł umrzeć w nas egoizm, który przeszkadza kochać i byśmy mogli uwolnić się od wszystkich słabości, które odbierają radość życia nam i naszym bliskim.

### Stacja XIII: Jezus z krzyża zdjęty

W doczesności każde cierpienie ma swój kres. Tylko miłość jest wieczna. Naszym zadaniem jest wytrwać w Bożej miłości w każdej sytuacji, w obliczu każdej próby i każdego cierpienia. Jesteśmy powołani do świętości, a święty to ktoś, kto odkrył, że warto kochać zawsze i za każdą cenę. Człowiek święty to ktoś, kto w szlachetny i mądry sposób radzi sobie z najtwardszą nawet rzeczywistością. Ludzie nieświęci uciekają od tej rzeczywistości w wygodnictwo, egoizm, bezmyślność. Uciekają nawet wtedy, gdy ceną za taką ucieczkę jest grzech czy śmiertelne uzależnienie.

Człowiek święty trwa w przyjaźni z Bogiem i zawsze kieruje się wskazaniem Dekalogu. Właśnie dlatego potrafi wytrwać w dobru w każdej sytuacji, do końca. Czasem drogą do świętości bywa doświadczenie własnej słabości czy też doświadczenie słabości innych ludzi. Święty to ktoś, kto nawet w skrajnie bolesnych sytuacjach nie szuka łatwych rozwiązań, bo takich rozwiązań nie ma. Człowiek święty jest realistą i dlatego w obliczu najtrudniejszych nawet sytuacji szuka rozwiązań prawdziwych, a zatem takich, które są uczciwe i godne godności dziecka Bożego. Święty to ktoś, kto postępuje w taki sposób, by zachować szacunek do własnego postępowania. Człowiek święty naśladuje Boga, który stał się człowiekiem, a nie tych ludzi, którzy oddalili się od Boga.

Świętość to najpiękniejszy sposób bycia zdjętym z krzyża doczesności przez Dawcę wieczności.

Jezu Chryste, na końcu drogi krzyżowej Twoje Ciało zostało złożone w ręce Twej Najświętszej Matki. Ty pragniesz, byśmy w święty sposób przeszli przez życie doczesne, bo wtedy będziesz mógł przyjąć nas do Królestwa Twojej wiecznej miłości i radości. Ty wiesz, że większość ludzi uzależnionych to ci, którzy umierają zanim przestaną się oszukiwać i zanim uznają prawdę, która wyzwala. Ty wiesz, że nikt z uzależnionych bez Twojej pomocy nie uwolni się ze śmiertelnej choroby, w którą popadł. Wierzimy, że w Twojej nieskończonej wyobraźni miłości znajdziesz sposób, by każdego z nas przyjąć wtedy, gdy śmierć doczesna otworzy nam drogę na spotkanie z Tobą.

#### Stacja XIV: Jezus do grobu złożony

Ciało Jezusa złożyli do grobu dobrzy ludzie. Uczynili to z szacunku i miłości do Zbawiciela. Niestety są też i tacy ludzie, którzy usiłują zamknąć Jezusa w grobie na zawsze, gdyż pragną, by On stamtąd już nigdy nie wyszedł. To właśnie tacy ludzie najpierw przyłożyli kamień do grobu, a później postavili przekupioną straż. Jeszcze później zaczęli zabijać tych, którzy na własne oczy widzieli Zmartwychwstałego. W XXI wieku cynicy próbują zatrzymać Jezusa w grobie na jeszcze inne sposoby: kpiąc sobie z Boga i człowieka, fałszując przeszłość i teraźniejszość, proponując tolerancję w miejsce miłości a demokrację w miejsce prawdy. Niestety do końca historii będą na tej Ziemi tacy ludzie, którzy nie kochają i którzy pragną „uspokoić” własne sumienia, wmawiając sobie i innym, że miłość nie istnieje lub że jest jedynie szkodliwym przeżytkiem zamierzchłej i „nieoświeconej” przeszłości. Ilekroć człowiek usiłuje zatrzymać miłość w grobie, tylekroć sam wchodzi na drogę agonii i śmierci.

Każde uzależnienie to wchodzenie na drogę śmierci. To oddalanie się od miłości i prawdy, od wiary i nadziei, od przyjaźni z Bogiem, z człowiekiem i z samym sobą. To schodzenie do grobu bezradności i cierpienia. To ucieczka od wolności i odpowiedzialności. To czynienie tej Ziemi padołem łez. Na szczęście nie da się zatrzymać Bożej miłości w grobie zapomnienia i przeszłości.

Zmartwychwstająca miłość powraca do nas po to, by nas stwarzać na nowo, czyli by na nowo uczyć nas kochać. Także wtedy, gdy my sami nie wierzymy już w taką możliwość. Odkąd Chrystus zmartwychwstał, nie ma w naszym życiu sytuacji bez wyjścia. Bóg może całkowicie przemienić nas i naszych bliskich,

jeśli tylko tego szczerze pragniemy i jeśli z dziecięcą ufnością współpracujemy z Jego łaską.

Jezu Chryste, zabity przez ludzi i złożony do grobu! Dziękujemy Ci za to, że zmartwychwstałeś i że do nas powróciłeś! Dziękujemy Ci za to, że złożenie do grobu nie jest dramatem dla tych ludzi, którzy wiernie kochają. Dramatem nie jest śmierć doczesna tylko piekło wiecznego egoizmu. Dziękujemy Ci za to, że jesteś naszą niezawodną nadzieją w każdej sytuacji. Pomóż nam wytrwać do końca w tej miłości, którą Ty pierwszy nas pokochałeś. Amen.

### Zakończenie

Krzyż Chrystusa jest ceną za miłość. Co w takim razie wyrażają nasze ludzkie krzyże? Czasami one również są ceną za miłość: małżeńską, rodzicielską, kapłańską, za miłość mądrego wychowawcy, wiernego przyjaciela czy szlachetnego patrioty. Jednak nasze ludzkie krzyże nie zawsze oznaczają kroczenie drogą trudnego błogosławieństwa. Czasami są one ceną za grzech. Takie krzyże nie prowadzą do zmartwychwstania miłości lecz raczej do uśmiercania nadziei.

Bóg nie zsyła nam żadnych krzyży. Jedyne, co przychodzi do nas od Boga, to Jego Syn, który jest Miłością i Prawdą. Bóg jest niewinny i to nie On wymyślił krzyż. Krzyż wymyślili ludzie. Bóg natomiast tak nas ukochał, że pozwolił się przybić do krzyża, który wymyślił człowiek. Każdy, dla którego Ukrzyżowany jest zgorszeniem lub głupstwem, wkłada nowy krzyż na własne ramiona i na ramiona innych ludzi. I będzie wymyślał coraz to nowe formy krzyża, dopóki cierpienie nie otworzy mu oczu i dopóki nie pokocha Boga, który jest Miłością.

Jezu Chryste, Miłości umierająca dla mnie na krzyżu i zmartwychwstająca, aby mi towarzyszyć w ziemskiej pielgrzymce do Ojca! Oto kolejny raz w moim życiu przeszedłem szlakami Twojej zdumiewającej Miłości, która mnie nieustannie zaskakuje. Mimo to w dalszym ciągu noszę w sercu tysiące pytań. Skoro kochasz mnie nad życie, to dlaczego nadal we mnie i wokół mnie tak wiele cierpienia, krzywdy, grzechu? Dlaczego także po Twoim zmartwychwstaniu niewinnie cierpi mnóstwo dzieci, kobiet, starców?

Panie i Zbawicielu mój, tego typu pytań mógłbym stawiać Ci wiele. Nie starczyło by mi na to dnia ani nocy, a nawet całego życia doczesnego. Jednak w obliczu Twojej Drogi Krzyżowej milknę, bo Ty dajesz mi odpowiedź na

wszystkie moje pytania i wątpliwości. Ty jesteś ostateczną odpowiedzią. I to Ty masz teraz prawo, by mnie zapytać: czy Ja, Twój Bóg, jestem ci jeszcze coś winien, człowieku? Czy mógłbym zrobić coś więcej, aby ludzie nauczyli się myśleć w sposób prawy i kochać tak, jak Ja pierwszy pokochałem? Czy Ja, Twój Bóg i Przyjaciel, mogłem uczynić jeszcze coś więcej, aby twoja radość była pełna i abyś żył w prawdzie, wolności i świętości dziecka Bożego? Czy Ja, Twój Bóg, czegoś zaniedbałem? Czy to Ja, Twój Bóg, zgrzeszyłem przeciw Tobie?

Panie Jezu, stojąc u kresu Krzyżowej Drogi Twojej Miłości, przyznaję z pokorą i wdzięcznością, że to Ty masz prawo stawiać mi niepokojące pytania. Dzisiaj odpowiadam Ci z głębi serca: Ty Boże, nie mogłeś uczynić już niczego więcej. Ty uczyniłeś dla mnie i dla ludzi tej Ziemi już za dużo. Teraz kolej na moje działanie. Wiem, że dla tych, którzy żyją mocą Twojej obecności i miłości, wszystko jest możliwe. Chryste, moja Miłości, proszę Cię o Twoją łaskę i pomoc, aby umarł we mnie stary człowiek i abym narodził się do nowego życia i nowej nadziei. Amen.